

Ireneusz Wojewódzki

Uniwersytet Zielonogórski

## KAMPANIA 1814 ROKU WE FRANCJI W ŚWIETLE „GAZETY KRAKOWSKIEJ”

Przypadająca w 2014 r. dwusetna rocznica walk we Francji, których finałem była abdykacja Napoleona, przeszła w Polsce bez większego echa. A przecież była to jedna z najbardziej interesujących i obfitujących w zwroty kampanii okresu wojen napoleońskich. Należała także do największych i najbardziej błyskotliwych wyczynów cesarza Francuzów. „Kampania francuska 1814 r. – oceniał Marian Kukiel – jest, mimo nieszczęśliwego wyniku, najbardziej godna podziwu ze wszystkich, które prowadził Napoleon”<sup>1</sup>. Kampanię docenili nawet oponenci Napoleona. Wellington określił ją jako „doskonałą” i dodawał, że studia nad nią pozwoliły mu lepiej zrozumieć geniusz Napoleona<sup>2</sup>. Niestety, jakby na przekór tym opiniom, w Polsce kampania 1814 r. jest bardzo mało znana. Czytelnik znad Wisły, poza ogólnymi wzmiankami w biografii Napoleona, mógł znaleźć na jej temat nieco więcej informacji przede wszystkim w pracach Kukieła<sup>3</sup>. Dopiero niedawno ukazał się polski przekład klasycznej monografii

---

<sup>1</sup> M. Kukiel, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927, s. 271. Ocena Kukieła nie jest odosobniona wśród historyków. Dla przykładu A. Manfred (*Napoleon Bonaparte*, t. II, Warszawa 1986, s. 727) określił ją jako „jedną z najwspanialszych w spuściźnie Napoleona”.

<sup>2</sup> P.H. Stanhope, *Notes of conversations with the Duke of Wellington, 1831-1851*, New York 1888, s. 8.

<sup>3</sup> Głównie wspomniane *Wojny napoleońskie*, szerzej natomiast pisano o udziale Polaków: M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912; *idem*, *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej*, Lwów 1918; J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1981; A.M. Skałkowski, *Polskie gwardie honorowe 1814*, Lwów 1925; *idem*, *Udział wojsk polskich w kampanii 1814*, [w:] *idem*, *O cześć imienia polskiego*, Warszawa 1908.

Henry'ego Houssaye'a<sup>4</sup>, ale ta jest już mocno przestarzała. Pozostaje więc nadal sięgać po lekturę opracowań obcych, głównie francusko-<sup>5</sup> i angielskojęzycznych<sup>6</sup>.

Być może kampania francuska 1814 r. jest traktowana przez wielu historyków marginalnie, gdyż jej rezultatu, wobec przygniatającej przewagi sił sprzymierzonych, nie mógł odwrócić nawet przeblysł geniuszu Napoleona. O ile z dzisiejszej perspektywy wynik tego starcia był przesądzony, o tyle współcześni mu mieszkańcy ziem polskich nie znali dalszego biegu wypadków i z pewnością chciwie chłonili wieści z odległych pól bitewnych. W ówczesnych warunkach dostarczała tych informacji przede wszystkim prasa. Wśród niej poczesne miejsce zajmowała „Gazeta Krakowska”.

Ten wydawany od stycznia 1796 r. periodyk, który stał się na kilkadziesiąt następnych lat głównym pismem informacyjnym zachodniej Galicji, był dziełem krakowskiego drukarza i księgarza Jana Maja (1761-1831). Od początku swego istnienia „Gazeta Krakowska” wyróżniała się na tle całej polskiej prasy bogatym serwisem informacyjnym. Wprawdzie nie miała własnych korespondentów i w niemal wszystkich swoich doniesieniach powoływała się na źródła obce, wykorzystywała jednak źródła bardzo liczne. Oprócz tuby dworu wiedeńskiego – „Wiener Zeitung” – Maj sięgał po prasę niemiecką (m.in. „Pressburger”, „Hamburger” i „Augsburger Zeitung”), a także angielską i francuską („Journal d'Francfort”). Podając informacje z drugiej, a nawet trzeciej ręki, zazwyczaj pozostawiał je bez własnego komentarza, wymowny był jednak już sam dobór wiadomości. Wiele z nich dotyczyło terenów dawnej Rzeczypospolitej, ale Maj pisał też obszernie o wydarzeniach we Francji, o sukcesach Napoleona, a nawet, pomimo austriackiej cenzury, o walkach polskich formacji wojskowych. Dla równowagi umieszczał liczne hołdy pod adresem domu habsburskiego, a także urzędowe ogłoszenia władz, będące notabene źródłem dochodu dla wydawcy. Gazeta szybko zdobyła popularność wśród czytelników, osiągając znaczny, jak na warunki Galicji,

---

<sup>4</sup> *Kampania 1814. Od inwazji do abdykacji Napoleona*, Warszawa 2014. Pierwsze wydanie francuskie z 1888 r.

<sup>5</sup> Obok wspomnianej pracy H. Houssaye'a (1814, Paris 1888) na uwagę zasługują przede wszystkim najnowsze opracowania: P. Miquel, *Napoléon. La campagne de France*, Paris 2003 (pierwsze wydanie: *Campagne de France de Napoléon ou Les éclairs du génie*, Paris 1993); J.-O. Boudon, *Napoléon et la campagne de France 1814*, Paris 2014. Obszerny wykaz bibliografii zob. Ch. Prévot, *Les campagnes de France, janvier-avril 1814. Orientations bibliographiques*, „Napoleonica. La Revue” 2014, nr 1(19), s. 79-105.

<sup>6</sup> Klasyczna synteza F. Loraine Petre, *Napoleon at Bay, 1814*, została wydana w Nowym Jorku w 1914 (tu cyt. wydanie wydawnictwa Leonaur, Milton Keynes 2010). Zob. też popularne opracowania: J.F. Westmorland, *Military Operations, 1813-1814*, Tyne Wear 1996; J.P. Lawford, P. Young, *Napoleon: The Last Campaigns, 1813-1815*, New York 1977; R.F. Derderfield, *Imperial Sunset: The Fall of Napoleon, 1813-1814*, Philadelphia 1968. Nowe, szczegółowe opracowania: M.V. Leggiere, *The Fall of Napoleon*, vol. 1: *The Allied Invasion of France 1813-1814*, Cambridge 2007; A. Uffindell, *Napoleon 1814. The Defence of France*, [Barnsley] 2009.

nakład 600 egzemplarzy (ok. 1808 r.)<sup>7</sup>. Trzeba pamiętać, że w okresie trwania kampanii francuskiej – w pierwszych miesiącach 1814 r. – na sytuację wydawcy w istotny sposób wpływało to, iż Kraków, opuszczony wiosną 1813 r. przez wojska księcia Józefa Poniatowskiego, znajdował się pod okupacją rosyjską. Niemniej jednak „Gazeta Krakowska” nadal była wydawana, choć przy wzmożonym nacisku cenzorskim.

W tym czasie gazeta ukazywała się dwa razy w tygodniu: w środy i w niedziele. Aż do chwili abdykacji Napoleona tematycznie dominowały wiadomości „z placu boju”. Od numeru 1. do 37. (2 stycznia-8 maja), gdzie zasadniczo mieszczą się wiadomości z kampanii francuskiej, z ogólnej liczby 531 odrębnych informacji i not, 236 poświęconych było tematyce wojennej (ok. 45%), przy czym jest to zestawienie tylko liczby not, nieuwzględniające ich objętości. Opisy bitew i ruchów wojsk zajmowały nieraz kilka stron, gdy pozostałe informacje zawarte były w wielu krótkich notkach. Można szacować, że tylko informacje z głównego teatru wojny (wschodnia Francja) stanowiły przeszło połowę objętości numerów wydanych od stycznia do początków maja 1814 r. Tak więc dominacja wiadomości wojennych w tym okresie była olbrzymia. Znacznie mniej pojawiało się informacji dotyczących europejskiej dyplomacji i polityki, nie wspominając już o sprawach kultury i nauki. Te ostatnie tematy zaczęły częściej występować na łamach gazety dopiero po upadku Napoleona i zakończeniu działań wojennych. Wówczas też licznie pojawiały się doniesienia dotyczące powracających na trony dynastii.

Publikowane wiadomości geograficznie rzadko wychodziły poza Europę. Sporadycznie tylko nawiązywano do toczącej się w Ameryce wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, koncentrując się na relacjonowaniu działań wojennych na frontach europejskich. W gazecie znalazły się doniesienia z południa Francji (działania Augereau w rejonie Lyonu), z walk Sucheta i Soulta przeciw Wellingtonowi, z Niderlandów oraz z frontu włoskiego. W pierwszych numerach rocznika zamieszczono także informacje o działaniach wojsk koalicji przeciw Danii. Wiele miejsca poświęciła gazeta napoleońskim twierdzom, głównie na terenie Niemiec, a w szczególności zaciekle bronionemu przez Davouta Hamburgowi. Często doniesienia o tych drugoplanowych wydarzeniach były mocno wyeksponowane, bardzo obszerne i szczegółowe. Czasami zawierały nawet nazwiska wyróżniających się podoficerów i opisy epizodycznych wyczynów niewielkich oddziałów. Skądinąd stanowią one niezwykle frapującą lekturę i świetnie oddają atmosferę ówczesnych wydarzeń. Jednakże charakter niniejszego opracowania nie pozwala na ich szersze potraktowanie i zmusza do

<sup>7</sup> W. Bruchnalski, *Historia „Gazety Lwowskiej” 1811-1848 na tle piśmiennictwa galicyjskiego 1773-1811*, Lwów 1911, s. 34; J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661-1831*, [w:] *Prasa polska w latach 1661-1864*, red. J. Łojek, Warszawa 1976, s. 62-63. Zob. też P. Żbikowski, *Pod rządami Franciszka Habsburga – cesarza Austrii*, „Gazeta Krakowska” 1796-1806, Lublin 2012.

skupienia się na decydującym i najbardziej interesującym teatrze działań wojennych w 1814 r. – kampanii we wschodniej Francji.

Po wyparciu Napoleona z Niemiec w dowództwie wojsk koalicyjnych pojawiły się wątpliwości co do dalszych działań. W listopadzie 1813 r., pod naciskiem starego feldmarszałka Gebharda von Blüchera, zdecydowano o podjęciu zimowej ofensywy na terenie Francji. Plan operacyjny aliantów przewidywał, że Blücher na czele Armii Śląskiej, liczącej w pierwszej linii ok. 50 tys. żołnierzy, zwiąże czołowe siły francuskie pod Moguncją, a w tym czasie główna Armia Czeska (ok. 200 tys.) pod wodzą Schwarzenberga przekroczy górny Ren pod Bazyleą. Korpusy Bülowa i Wintzingerode, które wtargnęły do Holandii, po jej zajęciu miały wspierać Blüchera od północy<sup>8</sup>.

W tym czasie Napoleon pospiesznie próbował odbudować swoją armię, sięgając nawet po rocznik siedemnastolatków przewidzianych do poboru na rok 1815. Jak pisała „Gazeta Krakowska”, „wszystkie departamenta zatrudnione były wybieraniem popisowych zaraz odsyłanych do różnych korpusów”<sup>9</sup>. Ci młodzi rekruci, tzw. „Marie Ludwisie”, wcielani na zasadzie amalgamatu w szeregi weteranów, mieli nadawać charakter całej kampanii.

Przeprawa przez Ren głównych sił koalicji odbyła się pomiędzy 20 grudnia a 1 stycznia. Mieszkańcy Krakowa za pośrednictwem gazety mogli dokładnie, choć ze znacznym opóźnieniem, śledzić poczynania armii koalicyjnych. Pierwsze wiadomości o przeprawie, zamieszczone 5 stycznia, mówiły, że w nocy z 20 na 21 grudnia korpusy wojsk C.K. austriackich w sile 180 tys., dowodzone przez feldmarszałka ks. Schwarzenberga, przeprowiły się przez Ren między Bazyleą i Schaffhausen, naruszając neutralność Szwajcarii<sup>10</sup>. Następne numery przyniosły informacje o przejściu za Ren gen. hr. Wrede z V korpusem (austriacko-bawarskim), który obległ twierdzę Hüningen i pozostawał w kontakcie z resztą wojsk Schwarzenberga. Spośród nich najbardziej na północ, pod Kehl znalazł się rosyjski korpus gen. hr. Wittgensteina. Znacznie mniej dokładnie relacjonowała gazeta przeprawę prusko-rosyjskiej Armii Śląskiej, co wyraźnie pokazuje duży wpływ źródeł wiedeńskich. Donosiła 16 stycznia: „1 stycznia przeprowił się korpus Blüchera za Ren pod Kaub, między Moguncją a Koblentz”<sup>11</sup>. Przez Ren przeprowił się w tym czasie także podległy Blücherowi rosyjski korpus gen. barona Sackena, a rosyjscy żołnierze witali obecnego przy przeprawie króla Prus okrzykami „Urra!”<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> F. Loranie Petre, *op. cit.*, s. 15-17; A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 434. Szczegółowo plany inwazji i spory w kwaterze sprzymierzonych omawia M.V. Leggiere, *op. cit., passim*. Por. J.-O. Boudon, *op. cit.*, s. 37-66.

<sup>9</sup> „Gazeta Krakowska” 1814 [dalej: GK], nr 2, 5.01, s. 22.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 13 i 19.

<sup>11</sup> GK, nr 5, 16.01, s. 22.

<sup>12</sup> GK, nr 6, 19.01, s. 68.

Potężne armie koalicyjne z łatwością odrzuciły słaby francuski kordon osłonowy złożony z niewielkich korpusów Victora, Marmonta, Macdonalda oraz gwardii cesarskiej pod dowództwem Ney'a i Mortiera (łącznie ok. 50 tys. żołnierzy). Schwarzenberg opanował bez kłopotu Szwajcarię (np. obsadzona silnym garnizonom francuskim Genewa nawet się nie broniła, o czym tryumfalnie donosiła gazeta<sup>13</sup>) i wtargnął do Alzacji. W tym czasie każdy numer „Gazety Krakowskiej” przynosił informacje o szybkich postępach koalicji, co było zresztą zgodne z prawdą. Opierając się na prasie wiedeńskiej, podawano wieści z Paryża, że „zaczepne działanie za Ren było wcale niespodziewane i wszystkie umysły zraziło”<sup>14</sup>, a przejście wojsk sprzymierzonych w nadgranicznych prowincjach wywołało „trwogę i pomieszenie”.

Znacznie mniej niż o postępach sprzymierzonych krakowski periodyk pisał o ruchach wojsk francuskich. Zamieścił jednak wzmianki o wycofaniu się księcia Bellune (Victor) za Mozę, gdzie spotkał się z wojskami księcia Raguzy (Marmont), a także o ustąpieniu korpusu ks. Trevisa (Mortier) z Langres i nieudanej próbie obrony Barsur-Aube. Ponadto dominowały informacje o trwającej od połowy stycznia koncentracji sił Napoleona pod Châlons-sur-Marne, dokąd zmierzały cofające się korpusy<sup>15</sup>. Rzeczywiście w okolicy Vitry na południe od Châlons cesarz zgromadził swoje główne siły (Victor, Ney, Marmont), mając jeszcze w pobliżu starą gwardię Mortiera i zostawiwszy regencję w rękach Marii Ludwiki, 25 stycznia przybył do wojska<sup>16</sup>. W trzynastym numerze „Gazety Krakowskiej” (13 lutego, s. 156) pojawiło się pytanie: „Czy zgromadzone w Châlons wojska cofną się czy przyjmą bitwę?”.

Mimo słabych środków i olbrzymiej przewagi liczebnej sprzymierzonych Napoleon nie zawahał się podjąć działań zaczepnych. Rozpoczęła się pierwsza faza kampanii<sup>17</sup>.

Czoła kolumn Armii Śląskiej minęły Marnę i osiągnęły okolice Brienne. Ku nim zdążyły wojska Schwarzenberga rozciągnięte na szerokim froncie z centrum w Barsur-Aube. Cesarz Francuzów zamierzał rozdzielić obie armie nieprzyjaciela i uderzyć główną masą na dysponującego tylko częścią swoich sił Blüchera. Ruszył on 27 stycznia przez Saint Dizier z korpusami Victora i Ney'a w kierunku Brienne, Marmontowi zaś nakazał wejście na tyły pruskiego feldmarszałka. Na wiadomość o zbliżaniu się cesarza Blücher zawrócił z obranego kierunku na Arcis i zajął stanowisko pod Brienne

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 63. Por. A. Uffindell, s. 25-29.

<sup>14</sup> GK, nr 7, 23.01, s. 75.

<sup>15</sup> GK nr 11, 6.02, s. 124 i 131.

<sup>16</sup> Wiadomość o wyjeździe cesarza z Paryża gazeta podała z niemal miesięcznym opóźnieniem; GK, nr 16, 23.02, s. 187.

<sup>17</sup> H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 9, wyróżnia trzy fazy kampanii: 1 – postępy aliantów (25.01-8.02); 2 – ofensywa Napoleona (9.02-26.02); 3 – marsz na Paryż (27.02-30.03). Natomiast M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 258, dzieli kampanię na 5 faz odpowiadających zwrotom zaczepnym Napoleona: Brienne, Montmirail, Montereau, Soissons-Laon, St. Dizier.

le Château, gdzie 29 stycznia doszło do bitwy. Napoleon wprawdzie zmusił Prusaków i Rosjan do odwrotu na La Rothière, nie udało mu się jednak przeprowadzić manewru na ich tyły i Blücher uniknął zagłady<sup>18</sup>. Przez dwa następne dni obie armie stały naprzeciw siebie. Napoleon domyślał się, że pruski feldmarszałek czeka na posiłki, nie cofnął się jednak w obawie o morale swej młodej armii i los wysuniętego korpusu Marmonta. Pod La Rothière 1 lutego przyjął uderzenie Blüchera, wzmocnionego przez korpusy gen. Giulay, gen. Wrede i księcia Wirtemberskiego z Armii Czeskiej. Przez 8 godzin 45 tys. żołnierzy Napoleona odpierało ataki dwukrotnie silniejszego przeciwnika. W nocy, pod osłoną śnieżycy, Napoleon wycofał się za Aubé i zburzywszy za sobą jedyny most w Lesmont, skierował się na Troyes. Jak to ujął Macdonell pod La Rothière, śnieg „przeszedł wreszcie na stronę Napoleona”<sup>19</sup>. Bitwa była jednak przegrana<sup>20</sup>.

„Gazeta Krakowska”, wpisując się w panujące po stronie sprzymierzonych nastroje triumfalizmu, poświęciła tej części kampanii bardzo wiele miejsca. Pierwsze informacje na ten temat – obszerne, dominujące cały numer – umieszczono w gazecie 20 lutego. Powołując się na urzędowe doniesienia z Wiednia, zamieszczono opis wydarzeń pomiędzy 29 stycznia a 1 lutego. Gazeta mylnie podała datę ataku Napoleona na Saint Dizier (29 stycznia zamiast 27 stycznia), łącząc go z bitwą pod Brienne le Château. Ta ostatnia była przedstawiona jako sukces sprzymierzonych, co nie było zgodne z prawdą. Według gazety, 29 stycznia o godzinie 3 po południu (w innym miejscu „wieczorem”) Napoleon uderzył na stanowisko feldmarszałka Blüchera, ale „wszystkie aż do ciemnej nocy powtarzane usiłowania nieprzyjacielskie [tj. francuskie] dla opanowania zamku i o ćwierć mili odległego miasta Brienne były daremne”. Francuzi, których siły gazeta oceniła na 50 tys. ludzi, musieli jakoby wycofać się w nieładzie ze stratą 8 dział i orła pułkowego<sup>21</sup>. Na stronie obok straty Francuzów wzrosły już do kilkunastu dział. Wykrzywienie faktycznego obrazu starcia nie dziwi, skoro gazeta opierała się na jednostronnych austriackich źródłach.

Bitwa pod La Rothière była natomiast od początku nazywana „wielką bitwą”, o czym mogły świadczyć chociażby straty obu stron. Gazeta określała je jako 6 tys. zabitych i rannych po stronie sprzymierzonych i kilka tysięcy jeńców, „w tym dwóch generałów”, oraz 73 działa po stronie Francuzów<sup>22</sup>. Dla porównania Houssaye określił straty Francuzów na 4 tys. zabitych i rannych, 2 tys. jeńców i 50 dział, straty zaś

<sup>18</sup> F. Loraine Petre, *op. cit.*, s. 22-26.

<sup>19</sup> A. Macdonell, *Napoleon i jego marszałkowie*, Londyn 1991, s. 202.

<sup>20</sup> A. Uffindell, *op. cit.*, s. 46-49.

<sup>21</sup> GK, nr 15, 20.02, s. 172.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 175.

koalicji na 6 tys. ludzi<sup>23</sup>. Były zatem te dane liczbowe bliskie prawdy. Dokładny opis bitwy pod La Rothière redakcja zamieściła w numerze 18., opierając się na raporcie Blüchera z 4 lutego<sup>24</sup>. Opis był nieco ściślejszy od poprzednich, przyznano nawet, że pod naporem Napoleona Blücher musiał ustąpić wcześniej z Brienne. Miała natomiast ta obszerna notatka wyraźnie propagandowy wydźwięk i tworzyła wrażenie przykładowej współpracy wzajemnie wspierających się koalicjantów. Nie ma w niej mowy o wewnętrznych tarcich, które były przyczyną bezczynności znacznych i doborowych odwodów sprzymierzonych stojących pod Trannes. Opis kończył się pytaniem: „Jakże mógł nieprzyjaciel z małymi siłami na bitwę się odważyć?”. Można to odczytywać jako uznanie dla męstwa nieprzyjaciela, ale też jako deprecjonowanie francuskiego wodza.

Raz jeszcze do wydarzeń spod Brienne i La Rothière gazeta powróciła w interesującej, gdyż przedstawiającej zgola odmienny punkt widzenia notce opartej na doniesieniach rządowej gazety mediolańskiej<sup>25</sup>. 29 stycznia uznała ona za dzień tryumfu, zajęcia Brienne, pościgu za nieprzyjacielem. Natomiast o 1 lutego mówiła mało, a bitwa pod La Rothière wyglądała jako bitwa osłonowa:

Dzień ten, w którym tylna straż [sic!] nasza [francuska] na niezmiernej równinie utrzymywała się przeciw całemu wojsku nieprzyjacielskiemu i pięciokrotnie większym siłom, jest najpiękniejszym w dziejach oręża francuskiego.

Zamieszczenie tej informacji, tak różnej od poprzednich, dobrze świadczy o redakcyjnym warsztacie Jana Maja. Widać w tym dążenie do zobiektywizowania wiadomości przez ukazywanie opinii obu stron konfliktu.

Z okolic Brienne, miasteczka, w którym niegdyś kadet Bonaparte studiował teorię wojny, Napoleon odskoczył do Troyes nad Sekwaną. Korpus Marmonta dla zmylenia ewentualnego pościgu odesłał do Arcis. Tymczasem sprzymierzeni, przekonani o rychłym zwycięstwie, nazajutrz po bitwie pod La Rothière rozdzielili swe siły i przywrócili pierwotne ugrupowanie w dwie masy koncentrycznie posuwające się na Paryż. Rozwiązanie takie, będące także wynikiem tarć politycznych i względów ambicjonalnych, nie zdawało się niebezpieczne wobec olbrzymiej przewagi koalicjantów, a miało tę zaletę, że ułatwiało wyżywienie wojsk kosztem kraju. Blücher pomaszerował więc nad Marnę przez Vertus, aby połączyć się ze swoimi korpusami Yorcka i Kleista, które zajęły Châlons i parły przed sobą marszałka Macdonalda w stronę Château-Thierry. Schwarzenberg skoncentrował swoje siły pod Bar-sur-Seine z zamiarem uderzenia

<sup>23</sup> H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 49; Podobnie A. Uffindell, *op. cit.*, s. 46. Zdecydowanie zawyżone straty koalicji (9 tys.) podaje M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 260.

<sup>24</sup> GK, nr 18, 2.03, 209-211.

<sup>25</sup> GK, nr 22, 16.03, s. 260.



oboma brzegami Sekwany w kierunku na Troyes<sup>26</sup>. Gazeta donosiła o tych postępkach sprzymierzonych, stwierdzając, że „wojsko śląskie pomyka się” ku Paryżowi, a przednia straż gen. Yorcka odpiera korpusy ks. Tarentu; że wojska ks. Schwarzenberga zbliżają się do Troyes<sup>27</sup>.

Napoleon pozostawał w Troyes od 3 do 6 lutego, jednak na wiadomość o odwrócie Macdonalda na północy podążył pośpiesznie do Nogent, aby osłonić się przed ewentualnym atakiem Armii Śląskiej. Wstąpiła w niego dawna energia i pewność siebie. Znów włożył swoje „długie buty”, które dały się we znaki Austriakom podczas kampanii włoskiej w 1796 r. Podjął ryzyko „manewru z położenia środkowego”, operując niewielkimi siłami pomiędzy dwoma potężnymi przeciwnikami. W Nogent połączył się ze znacznymi posiłkami (25 tys. żołnierzy) przybyłymi z Hiszpanii, z których stworzył nowy korpus pod dowództwem marsz. Oudinota. O oddziałach odwoływanych z Hiszpanii, które „docierają do Paryża i zaraz jadą do głównego wojska”, donosiła także „Gazeta Krakowska”<sup>28</sup>. Cesarz, wzmocniwszy swoje siły, podjął śmiałą decyzję ataku od południa na flankę Blüchera. Korpusy Oudinota i Victora wraz z dywizją kawalerii gen. Pajola, razem ponad 40 tys. ludzi, pozostały nad Sekwaną dla osłony przed Schwarzenbergiem na odcinku od Nogent do Montereau. Napoleon z korpusem Marmonta w straży przedniej ruszył z głównymi siłami na Champaubert<sup>29</sup>.

Armia Śląska 9 lutego była rozciągnięta na szerokim froncie 60 km. Korpus Yorcka napierał na Macdonalda przed Château-Thierry, pozostałe korpusy znajdowały się rzutami na drodze Châlons–Paryż. Energiczny Blücher („marszałek Vorwärts!”) miał pretensje do zdobycia Paryża bez wszelkiej pomocy i nie chciał znajdować się pod rozkazami Schwarzenberga. W gazecie znalazł się interesujący list Blüchera pisany 10 lutego do „Wielkorządstwa w Berlinie”: „Połączone wojsko śląskie idzie drogą z Châlons do Paryża. Wkrótce okaże się, czy cesarz Napoleon wyda jeszcze jedną bitwę, czy też odda Paryż bez walki”, a w zakończeniu: „Następny mój list będzie już zapewne z Paryża pisany”<sup>30</sup>.

Pruski wódz szybko musiał zrozumieć swój błąd. Rano 10 lutego Marmont i Ney uderzyli znielocą na część korpusu Olsufiewa stojącego samotnie w Champaubert. Półtora tysiąca Rosjan padło, 2 tys. dostało się do niewoli, w tym sam generał<sup>31</sup>. Armia francuska wdarła się klinem w bok Armii Śląskiej, rozbijając ją na dwie części odległe

<sup>26</sup> A. Uffindell, *op. cit.*, s. 50-51.

<sup>27</sup> GK, nr 18, 2.03, s. 208 i 211.

<sup>28</sup> GK, nr 21, 13.03, s. 247.

<sup>29</sup> A. Uffindell, *op. cit.*, s. 52-53.

<sup>30</sup> GK, nr 19, 6.03, s. 217.

<sup>31</sup> E. Tarle, *Napoleon*, Warszawa 1957, s. 384. H. Houssey, *Kampania 1814...*, s. 51, ocenia straty Rosjan na 1,2-1,3 tys. zabitych i rannych, 2 tys. jeńców. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 58, podkreśla olbrzymie znaczenie moralne zwycięstwa w tym niewielkim starciu.



od siebie o 40 km. Napoleon skierował się przeciw zachodniemu skrzydłu Armii Śląskiej. 11 lutego pod Montmirail pokonał Sackena, którego przed zupełnym zniszczeniem uratowało pojawienie się korpusu Yorcka. Dysponujący niemal dwukrotną przewagą liczebną sprzymierzeni musieli uchodzić w nieładzie. Ruszywszy w pościg, Napoleon raz jeszcze pobił 12 lutego Yorcka i Sackena pod Château-Thierry. Wskutek bezczynności Macdonalda, który miał iść z Meaux w górę Marny, aby odciąć sprzymierzonym drogę odwrotu, resztki korpusów nieprzyjaciela, zburzywszy za sobą most w Château-Thierry, mogły wymknąć się prawym brzegiem rzeki Ourq<sup>32</sup>.

Tymczasem Blücher zaatakował w Etoges przeważającymi siłami Marmonta. Napoleon opuścił Château-Thierry i pod Vauchamps 14 lutego nadbiegł z odsieczą cofającemu się ks. Raguzy. Osaczony Blücher cofał się na Etoges, a dalej w popłochu aż do Châlons. W ciągu czterech dni Armia Śląska straciła 16 tys. ze swoich 56 tys. ludzi. Zwycięstwa te kosztowały Napoleona jedynie 4 tys. żołnierzy<sup>33</sup>. Nadludzkim wysiłkiem swoich żołnierzy osiągnął błyskawiczny sukces, oparty na genialnej koncepcji wojny ruchowej. Co tymczasem pisała o tych wydarzeniach „Gazeta Krakowska”?

W numerze 19 znajdziemy notkę mówiącą, że Blücher kazał Sackenowi i Yorckowi ścigać Francuzów ustępujących z Châlons, ale szybki manewr Napoleona, który zagroził Blücherowi z dwóch stron, zmusił go do cofnięcia zbyt wysuniętych korpusów<sup>34</sup>. O rozgromieniu pod Champaubert korpusu Olsufiewa gazeta napisała, że w trudnych warunkach „Napoleon zabrał kilkuset jeńców (w tym 1 generała) i kilka dział z cofających się korpusów”<sup>35</sup>. Dopiero późniejsze numery przyniosły dwie krótkie notki powtórzone za francuskim urzędowym „Monitorem”. Jedna z nich mówiła o uderzeniu 10 lutego pod Champaubert na nieprzyjaciela, „który miał 12 pułków i 40 dział”, o wzięciu do niewoli „rosyjskiego generała Alsufiewa” wraz ze sztabem, artylerią i taborami. Dalej gazeta donosiła: „D[nia] 11 cesarz k. Montmirail napotkał wojsko Blüchera i po dwugodzinnej walce zostało ono rozproszone”<sup>36</sup>. Gazeta wspomniała jeszcze o rozbiciu jednego z korpusów Blüchera pod Château-Thierry i zagarnięciu 30 dział i 3 tys. jeńców<sup>37</sup>. To wszystko. W sumie jedynie trzy krótkie notki, gdy jedna z armii sprzymierzonych została praktycznie na pewien okres wyeliminowana z gry.

Natomiast szeroko rozpisywała się gazeta o zaczepnych poruszeniach armii Schwarzenberga, dziejących się równolegle w czasie, lecz na południu, w dolinie Sekwany. Obszerne, kilkustronicowe doniesienia z kwatery głównej wojsk sprzymie-

<sup>32</sup> F. Loraine Petre, *op. cit.*, s. 53-58.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>34</sup> GK, nr 19, 6.03, s. 219.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>36</sup> GK, nr 21, 13.03, s. 248.

<sup>37</sup> GK, nr 22, 16.03, s. 257.

rzonych informowały o sukcesach ofensywy Armii Czeskiej nad Sekwaną. Krakowianie mogli przeczytać o zdobyciu szturmem Sens nad rzeką Yonne 12 lutego przez korpus królewicza Wirtemberskiego, o zajęciu Nogent-sur-Seine przez przednie strażę korpusu Wittgensteina<sup>38</sup>. Wiele miejsca poświęciła „Gazeta Krakowska” walkom z korpuserami Victora i Oudinota o dwie ważne przeprawy na Sekwanie: Nogent i Bray, które w dniach 12-14 lutego prowadził austriacko-bawarski korpus hrabiego Wrede<sup>39</sup>.

Armia Schwarzenberga, w czasie gdy Napoleon rozbijał Blüchera w rejonie Montmirail, przełamała obronę francuską nad Sekwaną i przesuwiała się na Paryż w trzech kolumnach: Wittgenstein przez Nogent, Wrede przez Bray, księżę Wirtemberski przez Montereau. 14 lutego Armia Czeska stanęła o dwa dni marszu od stolicy Francji. Cesarz opuścił z gwardią Montmirail i dotarł do Guignes nad rzeką Yeres. Tu zgromadził jeszcze korpusy Victora i Oudinota, które cofały się przed Schwarzenbergiem, oraz korpus Macdonalda, stojący do tej pory w Meaux. Razem w Guignes miał 50 tys. żołnierzy. Zaskakująca jest szybkość ruchów francuskiej armii w trudnych, zimowych warunkach, gazeta w wielu miejscach pisała o rozmokniętych drogach. Już 17 lutego Napoleon przystąpił do ataku znad Yeres w stronę Montereau. Na wiadomość o poruszeniach „boga wojny” kunktor Schwarzenberg zarządził odwrót. Francuzi napadli więc pod Mormant, Nangis i Valjouan na tylne straż Armii Czeskiej<sup>40</sup>.

Porażony siłą Napoleona, raczej moralną niż militarną, Schwarzenberg wysłał swego adiutanta hrabiego Parrowa, by prosił o rozejm. Po kolejnym zwycięstwie Francuzów Schwarzenberg zwołał radę wojenną i zapytał o zdanie trzech obecnych na niej władców: Aleksandra I, Franciszka I i Ferdynanda Wilhelma III. Propozycję rozejmu ponowiono. Napoleon ufny w swój geniusz dowódczy i nogi swoich żołnierzy szukał rozwiązania na polu bitwy i odrzucił propozycję koalicji<sup>41</sup>. Daremnie jednak można szukać wiadomości w „Gazecie Krakowskiej” o tej „chwili słabości” sprzymierzonych.

Cesarz Francuzów miał zamiar ścigać dalej uciekających z powrotem za Sekwanę żołnierzy Schwarzenberga. Opór stawiał mu korpus księcia wirtemberskiego na wzgórzach pod Montereau (18 lutego), dając czas Schwarzenbergowi na wycofanie wszystkich sił. O tych zdarzeniach gazeta donosiła po raz pierwszy w początkach marca. Pisała, że poruszenie „nieprzyjaciela” zmusiły Wittgensteina i Wredego cofnąć się na lewy brzeg Sekwany. Spotkało to również królewicza wirtemberskiego, ale ten zabrał

<sup>38</sup> GK, nr 19, 3.03, s. 219.

<sup>39</sup> GK, nr 20, 9.03, s. 231-233.

<sup>40</sup> M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 264. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 72-74.

<sup>41</sup> E. Tarle, *op. cit.*, s. 385-386.

jeszcze przeciwnikowi 3 działa<sup>42</sup>. Nawet w chwili odwrotu Armii Czeskiej źródła wiedeńskie, na których głównie polegała gazeta, donosiły o jej sukcesach. Bardziej obiektywny obraz można znaleźć w numerze 21. Według zawartych tam doniesień IV korpus królewicza wirtemburskiego miał bronić Montereau, ale został zaatakowany przez przeważające siły, wynoszące 40-50 tys. żołnierzy i 50-60 dział; korpus „uległ sile przeważającej [...] od samego cesarza Napoleona dowodzonej” i ustąpił za Sekwanę ze stratą 3 tys. zabitych i rannych<sup>43</sup>. W innym miejscu w wiadomościach z Wiednia gazeta usprawiedliwiała niepowodzenie armii czeskiej tym, że Napoleon otrzymał posiłki z Hiszpanii, a liczbę jego wojsk wyolbrzymiała do 100 tys. ludzi<sup>44</sup>.

Po porażce pod Montereau sprzymierzeni musieli zrewidować swoje plany. Dokładnie donosił o tym nr 20. gazety:

Dla zniszczenia atoli zamiarów nieprzyjaciela działania przemagającą siłę na pojedyncze korpusy i dla zapobieżenia pojedynczym potyczkom, postanowił Wódz Naczelny sprzymierzonego wojska feldmarszałek ks[siążę] Schwarzenberg wezwać feldmarszałka Blüchera, który połączył wszystkie swoje korpusy pod Châlons, aby z wojskiem swoim cofnął się do Arcis n. Aube, a stamtąd do Méry, gdy o tym czasie główne wojsko zgromadziło się pod Troyes, ażeby siły sprzymierzonych ściślej połączone stały<sup>45</sup>.

Poruszenie Blüchera na Méry (22 lutego), gdzie obsadził most na Sekwanie, utrudniło Napoleonowi pościg za Schwarzenbergiem. Pomimo to Armia Czeska opuściła Troyes, odступując je Francuzom 24 lutego. Położenie wojsk wróciło do stanu sprzed miesiąca. Na dodatek zaniepokojony ruchami marszałka Augereau w rejonie Lyon–Genewa Schwarzenberg myślał nawet o dalszym odwrocie.

Współdziałanie koalicyjnych armii nie trwało długo. Rozgniewany defensywnym nastawieniem wodza naczelnego Blücher 24 lutego odłączył się od Armii Czeskiej i przeszedł za Marnę. Jego celem było połączenie się w rejonie Soissons z idącymi z Niderlandów wojskami Büllowa i Winzingerode. Napoleon ponownie wykonał zwrot zaczepny przeciw samotnemu Blücherowi i przyparł go do wezbranej rzeki Aisne. Pruski dowódca znalazł się w potrzasku: przed sobą miał gotowego do boju Napoleona, za plecami zaś rzekę i francuską twierdzę Soissons. Na szczęście dla Blüchera 3 marca dowódca twierdzy uległ groźbom znajdujących się na prawym brzegu Büllowa i Winzingerode. Soissons skapitulowało, Blücher był ocalony, przeszedł Aisne i połączył się z sojusznicznymi korpusami<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> GK, nr 20, 9.03, s. 234.

<sup>43</sup> GK, nr 21, 13.03, s. 246; do rzeczywistych strat koalicji pod Montereau dodać trzeba jeszcze ponad 3 tys. jeńców, zob. F. Loranie Petre, *op. cit.*, s. 72.

<sup>44</sup> GK, nr 22, 16.03, s. 253.

<sup>45</sup> GK, nr 20, 9.03, s. 234-235.

<sup>46</sup> Zob. H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 87-94.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że podstawę garnizonu Soissons stanowił polski Pułk Nadwiślański (850 ludzi). Odegrał on chlubną rolę w czasie obrony, a jego dowódca, płk Kosiński, do końca przeciwny był kapitulacji<sup>47</sup>. O obecności Polaków w Soissons „Gazeta Krakowska” wspomniała... jednym zdaniem, przy okazji opisu oblężenia twierdzy. Wymowne jednak, że było to jedyne (!) zdanie, jakie poświęciła udziałowi Polaków w obronie Francji. A przecież pozostali oni najwierniejszymi sojusznikami Napoleona i chlubnie walczyli w większości bitew kampanii 1814, choć rozproszeni po różnych korpusach francuskich<sup>48</sup>. Więcej miejsca polskim wiarusom „Gazeta Krakowska” zaczęła poświęcać dopiero z chwilą abdykacji Napoleona<sup>49</sup>. Wydaje się, że w tym wypadku był to wynik nie tyle braku odpowiednich źródeł informacji, ile wpływu cenzury bądź autocenzury.

Mimo zmiany sytuacji cesarz trwał nadal w postanowieniu odrzucenia Blüchera na północ. Przeszedł Aisne i ruszył na płaskowzgórze Craonne, gdzie wieczorem 6 marca drogę zagroziły mu rosyjskie korpusy Sackena i Woroncowa. Następnego dnia wyparł Rosjan z ich stanowisk obronnych. Wobec tego Blücher zebrał swoje siły na nowej pozycji pod Laon. Mimo przewagi przeciwnika Napoleon podjął ryzykowny plan ataku, zakładający natarcie dwiema kolumnami, które miały podążać oddzielnie i połączyć się w obliczu przeciwnika. Marmont ruszył na Laon od wschodu, drogą z Berry-au-Bac, Napoleon z resztą sił drogą od Soissons. Rano 9 marca Francuzi uderzyli na centrum i prawe skrzydło Blüchera (Bülow i Winzingerode). Spóźniony Marmont nadszedł dopiero po południu i zatrzymał się na widok przeważających sił lewego skrzydła przeciwnika (korpusy Yorcka i Kleista). Gdy Napoleon bezskutecznie atakował, aby nie dopuścić do osamotnienia Marmonta, ten stał w obliczu nieprzyjaciela, a wieczorem dał się obejść i zaskoczył Yorckowi. Korpus księcia Raguzy został rozbity, stracił niemal całą artylerię, a jego resztki z trudem wycofały się do Berry-au-Bac. Napoleon, nie wiedząc jeszcze o porażce Marmonta, 10 marca zaatakował na nowo Laon. W ciągu całego dnia Blücher, pomimo liczebnej przewagi, bronił się na swoim silnym stanowisku. Wieczorem cesarz wycofał się do Soissons<sup>50</sup>. Nie mogąc zniszczyć Blüchera, Napoleon wykorzystał jego defensywne nastawienie i podążył do Reims przeciw piętnastotysięcznemu pruskiemu korpusowi Saint-Priesta, emigranta francuskiego. Nagłym atakiem 13 marca zniszczył przeciwnika, zagarnął 20 dział. Saint-Priest zginął w walce<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> O obronie Soissons zob. S. Kirkor, *Legia Nadwiślańska 1806-1814*, Londyn 1981, s. 362-367.

<sup>48</sup> Zob. przypis 2.

<sup>49</sup> Donosiła m.in. o audiencji udzielonej 13.04 przez cara delegacji polskich oficerów, GK, nr 36, 4.05, s. 428. W późniejszym czasie szeroko pisała o ich powrocie do kraju na honorowych warunkach, zob. GK, nr 54, 6.06, s. 642.

<sup>50</sup> H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 129-155.

<sup>51</sup> A. Uffindell, *op. cit.*, s. 97-99.

Trzeba przyznać, że „Gazeta Krakowska” dała stosunkowo wierne odbicie tej części kampanii. Dotyczy to szczególnie ruchów Blüchera i bitwy pod Laon, którą na podstawie doniesień urzędowych z kwatery sprzymierzonych gazeta dokładnie opisywała w numerach 27. i 28.<sup>52</sup> Krakowski periodyk oczywiście podał kilka nieprawdziwych wiadomości: mylnie informował o rzekomej śmierci marszałka Victora i gen. Grouchy, a także opisując straty Francuzów, przedstawił sprzeczne dane, określając je raz na 45 dział i 6 tys. jeńców (co było bliskie prawdy), w innym zaś miejscu na „70 dział i wielu jeńców”. Jednakże należy stwierdzić, że na tle wiadomości o wcześniejszych fazach kampanii walki w rejonie Soissons-Laon zostały ukazane dość obiektywnie. Co prawda, czasopismo nie mówiło wprost, że 50 tys. Francuzów zepchnęło do defensywy dwukrotnie liczniejszego przeciwnika, a koncentrowało się na zwycięstwach, zbywając porażki jednym zdaniem (rozbicie Saint-Priesta) lub przedstawiając je jako czyny heroiczne (bitwa pod Craonne)<sup>53</sup>. Nie było tu jednak wyraźnych przekłamań, mimo niewątpliwie jednostronnego spojrzenia na sprawę przez pryzmat kwatery głównej sprzymierzonych.

„Gazeta Krakowska” nie poprzestała na doniesieniach o poczynaniach Armii Śląskiej. Równolegle, a zarazem obszerniej przedstawiała ruchy wojsk Schwarzenberga, co po raz kolejny uwidacznia silny wpływ wiedeńskiej optyki. Kiedy austriacki feldmarszałek dowiedział się, że na południu Augereau zaniechał działań zaczepnych i wycofał się do Lyonu, pozbawiając Napoleona potężnej dywersji, wtedy przestał obawiać się o swoje linie komunikacyjne i przeszedł do ofensywy. Przed sobą miał korpusy Oudinota i Macdonalda oraz dywizję Gerarda, które cesarz pozostawił do osłony pomiędzy Aube a Sekwaną. Armia Czeska 27 lutego zwyciężyła pod Bar-sur-Aube, by następnie zająć Troyes. Tu Schwarzenberg pozostał aż do 13 marca, czekając na wiadomości od Blüchera. Czoła swoich kolumn wysunął aż do Nogent i Montereau<sup>54</sup>.

Gazeta śledziła od początku ofensywę Armii Czeskiej. Pisała, że „główne wojsko ściąga do siebie odwody i zatrudnia uwagę nieprzyjaciela”. W kilkunastu notach szczegółowo relacjonowała walki o Bar-sur-Aube, podkreślając wkład V i VI korpusu (Wrede i Wittgenstein) oraz osobiste męstwo dowódców (Schwarzenberg i Wittgenstein zostali ranni)<sup>55</sup>. Mylnie przy tym zostały określone siły drugiej strony jako trzy pełne korpusy (Macdonald, Oudinot, Victor), gdy tymczasem pod Bar-sur-Aube Victor był nieobecny.

<sup>52</sup> GK, nr 27, 3.04, s. 317 i 322 oraz nr 28, 6.04, s. 328.

<sup>53</sup> O bitwie pod Craonne gazeta pisała, że 18 tys. Rosjan „przez 12 godzin przeciw 50 do 60 tysięcznej nieprzyjacielskiej sile stawiało opór”. GK, nr 28, 6.04, s. 328.

<sup>54</sup> M. Kukiel, *Wojny napoleońskie...*, s. 268.

<sup>55</sup> Bitwa pod Bar-sur-Aube została opisana w GK, nr 22, 16.03, s. 255; nr 23, 20.03, s. 267-288.

Poruszenia Schwarzenberga skłoniły Napoleona do wykonania kolejnego zwrotu zaczepnego. Ponownie postanowił odskoczyć od jednego z przeciwników, by zaatakować drugiego. Z możliwych planów wybrał najśmielszy, zakładający atak na tyły Armii Czeskiej w Troyes. Mogło to wzniecić popłoch u Schwarzenberga, obawiającego się o swoje linie komunikacyjne. Po zreorganizowaniu swoich sił w Reims Napoleon zostawił Marmonta i Mortiera naprzeciw Blüchera, a sam ruszył 15 marca nad Aube. Przekroczył ją w Plancy i opanował przeprawy na Sekwanie w Méry. Jednakże natrafił tu tylko na strażę tylną wroga, gdyż na wiadomość o utracie Reims, Schwarzenberg rozpoczął odwrót i skoncentrował siły między Troyes i Lesmont. Raz jeszcze uniknął pochwylenia swojej armii w trakcie dokonywania odwrotu<sup>56</sup>.

W tej sytuacji Napoleon zrezygnował z marszu na Troyes i ruszył na Saint Dizier, które leżało pomiędzy jedynymi liniami komunikacyjnymi Schwarzenberga, tj. drogami Paryż–Strasburg i Bazylea–Chaumont. Tu chciał ściągnąć do siebie francuskie załogi twierdz alzackich i lotaryńskich, z którymi przez działania na zapleczu zmusiłby wojska koalicji do odwrotu. Tymczasem Schwarzenberg, wskutek wyjątkowo zgodnej decyzji sprzymierzonych, postanowił uderzyć. Głównymi siłami ruszył w dół międzyrzecza Aube i Sekwany i 20 marca przed Arcis-sur-Aube napotkał Napoleona z 20 tys. żołnierzy. Do wieczora Francuzi odpierali natarcia przeważających sił sprzymierzonych. Następnego dnia (21 marca) cesarz, zamiast wycofać się za Aube, wzmocniony posiłkami Oudinota, postanowił zaatakować, błędnie uważając, iż sprzymierzeni rozpoczęli odwrót. Na szczęście dla Napoleona Schwarzenberg, posiadający ponad trzykrotną przewagę liczebną, źle ocenił siły przeciwnika i dopiero po południu przeszedł do akcji ofensywnej. Napoleon tymczasem zdążył już przejść rzekę większością sił, a osłaniający odwrót Oudinot zburzył za sobą mosty<sup>57</sup>.

W krótkiej notce, przynoszącej pierwszą wieść o tej bitwie, „Gazeta Krakowska” napisała, nie podając szczegółów, o „świątecznym zwycięstwie” sprzymierzonych<sup>58</sup>. Tak zdecydowane określenie rezultatu bitwy pod Arcis musi budzić wątpliwości, skoro dysponujący miążdzącą przewagą Schwarzenberg nie potrafił zniszczyć przeciwnika i poniósł większe od niego straty. W podobnym tonie był utrzymany dokładniejszy opis bitwy, zamieszczony w numerze 29. gazety<sup>59</sup>. Informacje o stratach dotyczyły tylko Francuzów: „do tej pory 1500 jeńców [zabrano] z tego 1000 ze starej gwardii”. Wiadomość o bitwie, jako nieliczna, obdarzona była komentarzem pochodzącym, jak się wydaje, bezpośrednio od redakcji krakowskiej:

<sup>56</sup> H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 185-194.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 270. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 101-106.

<sup>58</sup> GK, nr 28, 6.04, s. 325.

<sup>59</sup> GK, nr 29, 10.04, s. 339.

Trudno zgadnąć, jaki cesarz Napoleon miał zamiar w tych działaniach, które znużonemu trudami jego wojsku smutny los gotowały [...]. Wojsko sprzymierzonych w postępie swoim ku Paryżowi na lewym brzegu Sekwany mogło być przez niespodziewane pokazanie się wojska francuskiego w związkach swoich zagrożone i pojedynczy który korpus mógł być zabrany, lecz feldmarszałek ks. Schwarzenberg zapobiegł temu<sup>60</sup>.

Jak widać, redaktor „Gazety Krakowskiej” częściowo zrozumiał intencje „boga wojny”.

Po przejściu Aube Napoleon połączył się z Macdonaldem i ruszył na Vitry i Saint Dizier (o czym sumiennie donosił wspomniany wyżej 29. numer gazety). Na wiadomość o ruchu cesarza na linie komunikacyjne w kwaterze głównej sprzymierzonych zawrzało. Koalicja przewidywała już nawet odwrót przez Szwajcarię, następnie zdecydowano o połączeniu Schwarzenberga z Blücherem w Châlons, ze wspólną linią komunikacyjną biegnącą przez Holandię. W końcu 24 marca sprzymierzeni postanowili skończyć zabawę „w kotka i myszkę” i ruszyli w przeciwną stronę niż Napoleon – prosto na odsłonięty Paryż. Decyzję tę, która zapadła pod wpływem nacisków cara Aleksandra, przyspieszyło przechwycenie przez kozaków listów cesarza, mówiących o jego planach i tragicznej sytuacji w stolicy<sup>61</sup>.

„Gazeta Krakowska” decyzję o marszu na Paryż uczyniła zasługą Karola Schwarzenberga. Pisała:

Główne wojsko z Napoleonem ciągnęło d. 24 [marca] od St. Dizier n. Marną do Joinville i Chaumont, dla odciążenia zapewne wojska sprzymierzonego coraz dalej od Paryża, ale wódz naczelny, ks. Schwarzenberg, nie dał się ułudzić; przestał na wysłaniu 12 tys. jazdy dla uważania znacznie zmniejszonego już głównego francuskiego wojska, a sam pospieszył przeciw wysłanym dla zasłonięcia Paryża korpusom<sup>62</sup>.

Kiedy więc cesarz manewrował w próżni przeciw jeździe Winzengerodego, połączone w międzyrzeczu Marny i Sekwany armie sprzymierzone pośpiesznie szły na Paryż, prąc przed sobą korpusy Marmonta i Mortiera. W trakcie odwrotu sił osłaniających Paryż, Schwarzenberg dwie dywizje francuskiej Gwardii Narodowej, jak pisała gazeta,

dogał d. 25 [marca] pod Feré Champenoise, i ile dostały pobit, pozbiarał w niewolę i rozproszył. Reszta uciekła pod Paryż [...] Napoleon Bonaparte [sic!] dowiedziawszy się o pobiciu swoich marszałków, zwrócił się nagłym marszem przez Bar n. Aube, Troyes, Nogent i Provins ku stolicy<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> Zob. H. Houssaye, *Kampania 1814...*, s. 225 i nn.

<sup>62</sup> GK, nr 32, 20.04, s. 378.

<sup>63</sup> *Ibidem*.



Znaczący jest zwrot dotyczący Napoleona; gazeta nie pisała już o nim „cesarz Francuzów” (choć Napoleon ten tytuł zachował do 1815 r.), lecz „Bonaparte”.

Gdy sprzymierzeni znajdowali się u wrót stolicy Francji, gazeta opisywała beznadziejność położenia Francuzów i potęgę sprzymierzonych. Tak np. numer 31. zawierał długą listę 61 departamentów opanowanych przez koalicję<sup>64</sup>. W tym samym numerze znalazło się zestawienie szacunkowej liczebności wojsk obu stron. Wyglądało ono następująco: najsilniejsza koncentracja Francuzów – wojska marszałka Soult’a – maksymalnie, z nowo zaciężnymi, 50 tys.; wojsko osłaniające Paryż, po stracie w ostatniej bitwie największej 40 tys.; przy Napoleonie 30 tys.; połączone wojsko Sucheta i Augereau (po południu) 25-30 tys.; wśród tych wszystkich zaledwie trzecia część „starego żołnierza”. Natomiast wyliczenie sił koalicji musiało imponować: połączone wojska Schwarzenberga i Blüchera (bez korpusów oblegających twierdze na tyłach) co najmniej 200 tys.; wojsko południowe przeszło 80 tys.; wojska Wellingtona przeszło 90 tys.; siły koalicji w Holandii przeszło 100 tys.<sup>65</sup> Czytelnik gazety nie mógł mieć wątpliwości, kto będzie górą.

Losy kampanii rzeczywiście były przesądzone. Marmont i Mortier nie mogli obrońić Paryża. Już 29 marca cesarzowa Maria Ludwika wraz z synem opuściła Paryż. Stolicę ogarnęła panika, wojsko było przygnębione, a wśród marszałków już od dłuższego czasu panowały nastroje defetystyczne. Niewątpliwie jednym z błędów Napoleona było zbyt późne przystąpienie do fortyfikowania Paryża. O pracach obronnych donosiła gazeta:

29 stycznia zaczęto 52 roгатki mocnymi dębowymi palisadami osadzać. Przy głównych wyjściach zrobiono ogromne bramy okute żelazem w równej linii z palisadami [...]. Przed palisadami stawiają działa, które mają być przez studentów kierowane<sup>66</sup>.

Pisano także o zatrudnieniu wszystkich rzemieślników, jak podczas rewolucji, przy produkcji broni, o zakładaniu lazaretów itd. O atmosferze w mieście informowała ciekawa notka zamieszczona w dodatku do numeru 30. gazety. Była ona oparta na relacji podróżnego, który 4 marca opuścił Paryż:

Tutejszy lud trzyma tylko na wodzy 40-tysięczna gwardia narodowa, której codziennie czwarta część na straże zaciąga. [...] Czeladź rzemieślnicza trudni się tylko służbą wojskową. Żandarmowie trzymają wszystkie drogi osadzone, dla wstrzymania ucieczki, a i tak jest częsta. Wiele mieszkańców, pomimo głoszonych zwycięstw uciekają z Paryża<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> GK, nr 31, 17.04, s. 364.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 365.

<sup>66</sup> GK, nr 18, 2.03, s. 212.

<sup>67</sup> GK, nr 30, 13.04, s. 358.

Rzeczywiście stolica Francji była źle przygotowana do obrony. Plenili się w Paryżu intrzygi rojalistyczne, większość dygnitarzy napoleońskich załamała się i nie widziała szans na utrzymanie miasta. Całością obrony kierował niedołącznie brat Napoleona Józef. Tymczasem wieczorem 29 marca wojska koalicji okupowały już podparyskie miejscowości. Obrońcy wszystkie siły skupili na odcinku Montmartre–Vincennes. Dowództwo na tej linii podzielili między siebie marszałkowie Marmont i Mortier, z tym że pierwszy dowodził na prawym, a drugi na lewym skrzydle. Gwardię Narodową, pod dowództwem starego marszałka Monceya, przeznaczono do obrony murów i bram miejskich. Z braku kanonierów część dział obsługiwali weterani, inwalidzi oraz studenci politechniki. Ogółem dowództwo francuskie miało pod swymi rozkazami ok. 41 tys. żołnierzy i gwardii, a sprzymierzeni ok. 100 tys.<sup>68</sup>

O świcie 30 marca rozpoczęło się natarcie sprzymierzonych. Walka przez długi czas była nierozstrzygnięta. Jednakże w rejonie Pontin Prusacy przełamali obronę i zepchnęli Francuzów aż do rogatek paryskich. Około pół do czwartej koalicjanci przystąpili do wzmożonego ataku na całej linii, wprowadzając odwody do walki. W tej sytuacji obaj marszałkowie uznali, że bitwa jest przegrana. Sprzymierzeni, odrzucając Francuzów, zajęli Belleville oraz wzgórze Montmartre i wyparli Gwardię Narodową z rogatki miejskie w Clichy<sup>69</sup>.

Oto jaki opis przytoczyła „Gazeta Krakowska” za paryskim „Monitorem”:

D[nia] 29 marca w wieczór zbliżyło się wojsko sprzymierzone przez Meaux do naszej stolicy. Wzgórki Belleville, St. Chaumont i Montmartre były artylerią osadzone; d[nia] 30 o godzinie wpół do siódmej uderzono na nie. Walka trwała aż do południa. O godzinie wpół do czwartej okrażono te stanowiska i opanowano. Korpus, który ich bronił, cofnął się; rogatki paryskie były gwardią narodową osadzone; o godzinie wpół do szóstej zawarte zostało zawieszenie broni<sup>70</sup>.

Opis tyleż wierny, co suchy. Dużo bardziej entuzjastycznie o upadku Paryża mówił numer 32. Opierając się na źródłach wiedeńskich, gazeta donosiła:

Po odniesionym d[nia] 30 marca między Bondy i Paryżem nowym zwycięstwie nad resztami korpusów marszałków Marmonta i Mortiera, wojska sprzymierzone osadziły Paryż [...]. Przeszło 90 dział, reszta artylerii, która uszła z bitew pod Arcis i Feré Champenoise, są owocem ostatniego tego zwycięstwa.

Nieco dalej, w tym samym numerze kolejna notka przypisywała klęskę już tylko jednemu z marszałków:

<sup>68</sup> A. Zahorski, *Paryż lat rewolucji i Napoleona*, Warszawa 1964, s. 255-256.

<sup>69</sup> O obronie Paryża zob. m.in. A. Uffindell, *op. cit.*, s. 113-121.

<sup>70</sup> GK, nr 33, 24.04, s. 386.

Chwalebna bitwa [...] na wzgórkach pod Montmartre zniszczyła resztę pozostałej siły marszałkowi Mortier. Po kapitulacji, którą tegoż wieczora zawrzeć musiał, cofnął się nazajutrz do Bretanii, wcale w przeciwnym kierunku do tego, który Napoleon Bonaparte wziął<sup>71</sup>.

Być może inne źródło wiadomości (gazety berlińskie) było powodem wystąpienia różnic. Zresztą, to nie jedyny przykład sytuacji, kiedy „Gazeta Krakowska” zamieszczała niemalże obok siebie dwie nieprzystające, a czasami wręcz sprzeczne ze sobą informacje. Gazeta, opisując klęskę Francuzów, nie wspomina oczywiście o tym, że alianatów kosztowała ona 9 tys. zabitych i rannych.

Dowodzący obroną stolicy Józef stracił w czasie bitwy głowę i dał pochopnie zgodę, ażeby Marmont rozpoczął pertraktacje z nieprzyjacielem. Książę Raguzy był jednym z głównych winowajców klęski, gdyż otworzył przeciwnikowi front. Jeden z najwytrwalszych przyjaciół Napoleona nie zaważał się zdradzić go, gdy gasła jego gwiazda. Inaczej opisała rolę marszałka Marmonta „Gazeta Krakowska”:

O 12 uznali doświadczeni generałowie, iż Paryż nie może się utrzymać. Marszałek Marmont pełen uczucia i ludzkości, chcąc miastu oszczędzić cierpień, zawarł chwalebne zawieszenie broni, podczas którego ugodzono się na kapitulację<sup>72</sup>.

W późniejszym czasie w wiadomościach z Paryża znalazła się ciekawa i wymowna notatka:

Deputacja od rady municypalnej Paryża d. 7 [kwietnia] oświadczyła ks. Raguzy swoją wdzięczność za wspaniały postępek, że pomimo sromotnego rozkazu bronięcia miasta szczupłą siłą, nie wystawiła go na niebezpieczeństwo. Marszałek przyjął z rozrzewnieniem to oświadczenie<sup>73</sup>.

Gazeta zamieściła także treść aktu kapitulacji Paryża, który przewidywał, że zostanie on opuszczony przez wojsko, ale pozostaną w nim Gwardia Narodowa i nietknięte wszelkie warsztaty i magazyny, „miasto Paryż [zaś] polecone jest wspaniałości wysokich sprzymierzonych mocarstw”.

31 marca wojska sprzymierzone weszły do stolicy Francji. Jak pisał Zahorski, „nieliczne grupki rojalistów z białymi kokardami wydawały okrzyki zachwytu na widok wkraczającej [...] do Paryża armii wrogów”. Kontrastuje z tym poglądem informacja zamieszczona w gazecie:

N.N. cesarz rosyjski i król pruski witani byli tysięcznymi okrzykami „Niech żyją sprzymierzeni monarchowie! Niech żyje pokój! Niech żyją nasi OSWOBODZICIELE!” [...] Jednogłośnie dały się słyszeć okrzyki: „Niech żyją Bourbonowie! Niech żyje król! Niech żyje Ludwik XVIII!”<sup>74</sup>.

<sup>71</sup> GK, nr 32, 20.04, s. 373 i 382.

<sup>72</sup> GK, nr 33, 24.04, s. 394.

<sup>73</sup> GK, nr 34, 4.04, s. 402.

<sup>74</sup> GK, nr 32, 20.04, s. 373.

Charakter tych doniesień, publikowanych już po upadku Napoleona, pokazuje, że „Gazeta Krakowska” wyraźnie uległa panującym nastrojom i mimowolnie przyjęła wiedeński punkt widzenia.

O nieoczekiwanym zwrocie sprzymierzonych na Paryż Napoleon dowiedział się 27 marca. „Wspaniałe posunięcie na szachownicy! Nigdy bym nie uwierzył, że któryś z generałów koalicyjnych może się zdobyć na taki krok” – miał powiedzieć Napoleon<sup>75</sup>. Natychmiast podążył ze swoją armią w kierunku Paryża. Nocą z 30 na 31 marca przybył do Fontainebleau i tu dowiedział się o kapitulacji stolicy. Pomimo to nie załamał się i myślał o kontynuowaniu walki. Począł ściągać do siebie pozostałe wojska francuskie. Zamierzał z tą armią, mydląc sprzymierzonym oczy rokowaniami, odbić Paryż i ukarać zdradę „białych kokard”. Miała jednak słuszność gazeta, pisząc o położeniu Napoleona: „Ten stanął z około 50 tys. ludzi między Melan i Orleanem i nie ujdzie swojego losu, ponieważ sprzymierzeńcy przeszło cztery razy więcej wojowników do jego zniszczenia mają”<sup>76</sup>. Ale rozstrzygnięcie nie zapadło w kolejnej bitwie. Dnia 4 kwietnia w zamku w Fontainebleau, po tym jak marszałkowie wypowiedzieli mu posłuszeństwo, Napoleon napisał warunkowy akt zrzeczenia się tronu na rzecz swego syna.

„Gazeta Krakowska”, opierając się na niesprawdzonych informacjach pochodzących z prywatnych listów z Paryża, donosiła, że 5 kwietnia Napoleon „uwiadomił wojsko, iż gotów jest wyrzec się dla szczęścia Francji tronu, a nawet i życia, byle jego syn i cesarzowa regentka utrzymała się na tronie francuskim”. Gazeta informowała również o wydarzeniach w Fontainebleau i opozycji marszałków. Znaczącą rolę oddawała marszałkowi Lefebvre, który rzekomo rzekł do cesarza: „Zginałeś W.C. Mość! Nie chciałeś słuchać rady żadnego z wiernych swoich sług! Senat wyrzekł oddalenie W.C. Mości od tronu”, a Napoleon jakoby „strumień łez wylał”<sup>77</sup>. Rzeczywiście 2 kwietnia pod przewodnictwem zdrajcy Talleyranda Senat w „haniebnym serwilizmie wobec przyszłych władców Francji” spłodził akt detronizacji, któremu gazeta przypisywała duże znaczenie. Kiedy Ney, Macdonald i Caulaincourt udali się do Aleksandra I z warunkowym aktem abdykacji, który car odrzucił, gazeta stwierdziła, że było za późno, ponieważ Senat już uchwalił swoje. Tymczasem praktyczne znaczenie i wpływ na bezkompromisową postawę sprzymierzonych wobec Napoleona miało przejście VI korpusu marszałka Marmonta na stronę koalicji.

W tej sytuacji Napoleon 6 kwietnia (gazeta błędnie podała datę 11 kwietnia) zgodził się na bezwarunkową abdykację. W numerze 35. gazety znalazł się ten krótki akt:

<sup>75</sup> E. Tarle, *op. cit.*, s. 393.

<sup>76</sup> GK, nr 32, 20.04, s. 382.

<sup>77</sup> GK, nr 34, 27.04, s. 403.

Gdy sprzymierzone mocarstwa uroczyście zapowiedziały, iż cesarz Napoleon jest jedyną zawadą do przywrócenia pokoju w Europie, przeto cesarz Napoleon wierny swej przysiędze, oświadcza, że za siebie i za swoich następców zrzeka się tronu francuskiego i włoskiego, i że gotów jest dla dobra Francji uczynić każdą z siebie ofiarę, a nawet życie poświęcić<sup>78</sup>.

Oznaczało to koniec kampanii i koniec Cesarstwa.

Przedstawiony przez „Gazetę Krakowską” obraz kampanii 1814 r. był bez wątpienia bardzo szeroki. Gazeta zaskakuje często dokładnością zawartych w niej informacji i cytatów, lecz nie można w niej znaleźć oryginalnych i samodzielnych komentarzy czy przenikliwych myśli. Opierając się na obcych źródłach informacji, z konieczności ulegała spojrzeniu dyktowanemu przez władze w Wiedniu. Przykład przedstawienia spraw polskich, a raczej ich braku, pokazuje, że bez wątpienia znajdowała się pod presją cenzury. Stąd zawarty w niej obraz schyłku epoki napoleońskiej był skrzywiony. Jednakże nie było to zniekształcenie bardzo ostre, wszak czasami w gazecie pojawiało się spojrzenie drugiej strony, co dobrze świadczy o redakcyjnej pracy Jana Maja. Lektura gazety pokazuje również, jak wielkiego znaczenia na ziemiach polskich nabierała, w tych czasach „podniesionego tętna, wzmożonego czynu”, prasa polityczna.

#### THE CAMPAIGN OF 1814 IN FRANCE IN THE LIGHT OF „GAZETA KRAKOWSKA”

##### S u m m a r y

The campaign of 1814 in France was one of Napoleon's finest feats as a commander, although today in Poland it is somewhat forgotten. In contrast, Napoleon's contemporaries followed the campaign with great interest. For citizens of the Duchy of Warsaw a main source of information was the press. This article presents in details the reports of „Gazeta Krakowska” („Cracow Gazette”) which are a reflection of each stage of the campaign. The gazette gives a wide picture of the campaign, focusing mainly on military aspects, often surprises readers with precision of information and quotations. It is based, however, only on foreign sources, and the gazette is repeating the point of view dictated by the authorities from Vienna. Consequently, it is silent about participation of Poles in the struggles in France, which shows that it was under pressure of censorship. The image of the campaign showed by „Gazeta Krakowska” is distorted, however, it is soft distortion, and sometimes there is a different perspective.

---

<sup>78</sup> G.K., nr 35, 1.05, s. 410. Niemalże identyczny cytat przytacza E. Tarle, *op. cit.*, s. 403, co w tym wypadku dobrze świadczy o gazecie.